

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

| | |
|--------------------------------|----------|
| W ekspedycji miesięcznie | 1,75 zł. |
| z odnośnikiem miesięcznie | 1,85 zł. |
| W agencjach miesięcznie | 1,85 zł. |
| Przez pocztę już z odnośnikiem | 2,08 zł. |

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w nakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśmie, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowa kassa nr. 201 083

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.

Miejscowa Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski”. Skryt. poczt. 33

Chojnice, środa 5 sierpnia 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-14 od wiersza piąty lub jego miejsca 10 groszy — Rekl. na tekst wiersz 3-14. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z nacięciem miejsc oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Walka o niezależność gospodarczą Polski.

Wiedzieliśmy, co Niemcy z naszym złotym chcieli zrobić. Sztuka im się nie udała, ale świat cały się przekonał, do czego Niemiec jest zdolny, gdy chodzi o zmarnowanie Polski. Wołał zaryzykować i stracić kilkadziesiąt milionów marek na sztucznie obniżeniu złotego, byle dać upust swej zawziętości i nienawiści do Polski. Niemcy złożyli awanturę ze złotym polskim nowy dowód prawdziwości przysłowia: „Póki świat światem, Niemiec Polakowi nie będzie bratem”.

Sprawa ze złotym jest przestroją dla nas, jest tym miaromierzem, który nam wskazuje, czego się od Niemca możemy w przyszłości spodziewać. To nasz nieubłagany wróg i takim on dla nas pozostanie. Z tem my się liczyć musimy i w obec tego musimy naszą politykę w obec Niemca urządzić, przede wszystkim naszą politykę gospodarczą. Nie możemy zatem nigdy zgodzić się na takie gospodarcze ustępstwa w obec Niemca, które mogłyby uchodzić za słabość naszą i wywoływać wrażenie, jakobyśmy Niemców potrzebowali.

A my Niemców nie potrzebujemy. Dopóki byliśmy z nimi w jakichś stosunkach gospodarczych zdawało się, że nasz przemysł i handel runąć musi, gdy my z Niemcem zerwiemy. Blisko połowa naszego wywozu szła do Niemiec i tyleż towaru sprowadzaliśmy z Niemiec. Nasz bilans handlowy opierał się w głównej mierze o wywóz niemiecki. I z tego Niemiec korzystał.

Nie dziwilibyśmy mu się, gdyby swoje położenie chciał być wyzyskać materialnie, gdyby zatem domagał się zakładania w Polsce fabryk niemieckich, albo udziałów we wielkim przemyśle, ażeby wodzić rej. To było jego przywilejem obrotowego kupca, a naszą rzeczą było zgodzić się na takie warunki, albo się na nie nie zgodzić. Ale butny Niemiec chciał nas upokorzyć, chciał rozpocząć z nakładaniem nam jarzma politycznego. Z najniższą krwią dawał nam do zrozumienia, że sobie z handlowych stosunków z Polską nic nie robi i że łaskę nam robi, godząc się na umowę handlową z nami, jeżeli zamiast pół miliona ton węgla zgodzimy się na dostarczanie Niemcom tylko 100 tys. ton na miesiąc, jeżeli zatrzymamy optantów, jeżeli nie będziemy wywłaszczać Niemców, do czego mamy prawo na podstawie Traktatu wersalskiego i jeżeli pozwolimy obywatelom niemieckim rządzić się w Polsce jak szarym gęsiom. Za miszkę soczewicy chciał Niemiec komenderować niemiecką polityką w Polsce.

Rząd na szczęście wiedział tym razem, co ma zrobić. Odrzucił z miejsca warunki niemieckie oświadczając, że takich warunków nie może w ogóle brać za podstawę układów. Rozpoczęła się walka celna, która trwa już z górą półtora miesiąca. Butny Niemiec myślał, że Polaczek uderzy wkrótce w pokorę, a tu tymczasem nic. Optanci zostali powydaleni, chociaż Niemcy nazywają dzień 1 sierpnia „eln schwarzer Tag”, a prawie równocześnie niejaki p. Wł. G. (widocznie sam prezes ministrów p. Władysław Grabski) napisał w tygodniku „Przemysł i Handel”, który jest urzędowym organem ministrów Przemysłu i Handlu i Skarbu artykuł, w którym powiada, że zatarg handlowy z Niemcami jest dla Polski korzystny, bo obie strony się teraz przekonały, na czym stoją.

Artykuł kończy się uwagami, że my tę walkę witamy z radością. W twardej walce o nasz codzienny byt gospodarczy wywalczymy sobie wreszcie ostatecznie całkowitą niezależność gospodarczą od naszych sąsiadów, którzy dawniej nastawali na nasze ziemie i nasze swobody polityczne, a obecnie wykazują taką samą zaborczość na polu gospodarczym.

Tak pisze p. Wł. G. a dalej pisze, że dziś już bez najmniejszej przesady możemy powiedzieć, że okazaliśmy się silniejszymi od Niemiec we walce gospodarczej z nimi, to znaczy, że nam łatwiej jest znosić następstwa walki gospodarczej z Niemcami, aniżeli Niemcom.

Pokazało się bowiem, że wskutek walki cłowej z Niemcami nasz bilans handlowy zaczyna się poprawiać, bo węgiel udało nam się wywozić na inne rynki zagraniczne. Napad na naszego złotego był dowodem

owej bezsilnej wściekłości niemieckiej, która widząc, że z nami przegrała, pragnęła ulżyć sobie tym najzajemem.

Ale to wszystko, co przechodzimy z Niemcami, powinno być dla nas nauką i to nauką bardzo cenną. Jeżeli wiemy, czego się Polska może ze strony Niemiec spodziewać, natenczas obowiązkiem naszym być powinno, nie popierać ich, o ile tylko to możliwym. Nauczmy się cenić więcej własny towar choćby tylko dla tego, że z towarem niemieckim sprowadzamy na siebie piętno gospodarczej politycznej zależności i wystawiamy sobie tem samym świadectwo niższości gospodarczo-narodowej. Nauka, jaką nam daje Niemiec jest pozytywną choćby tylko z tego względu, że przetrząsa nam sumienie narodowe, uczy nas rachunku sumienia z naszą godnością narodową. Z drugiej strony wybuchy nienawiści niemieckiej mają też tę dobrą stronę, że przekonują nas, że z naszym gospodarstwem narodowym zaczynamy być na dobrej drodze.

Czy ks. Biskup Rosentreter pozostanie?

Pod takim nagłówkiem zamieszcza jeden z kolumnistów pomorskich w „Dzienn. Bydg.” artykuł w obronie ks. Biskupa chełmińskiego. Przypomina w nim te wszystkie momenty, które świadczą na korzyść ks. Biskupa. Pomiędzy innymi przypomina słowa, wypowiedziane przez ks. Biskupa na wiecu katolickim w Tczewie. Tam to ks. Biskup wygłosił mowę, rzeświście okłaskiwaną przez obecnych, w której zachodzi następujący zwrot.

„Oby Pan Bóg narodowi polskiemu, który słusznie cieszyć się może z odzyskania wolności, udzielił w dążeniach, zmierzających do wypełnienia wzniesłego tego posłannictwa, pełni Swych łask i najobfitszego Swego błogosławieństwa”.

Dalej powiada pisarz, że ks. Biskup obsadzał kanonikaty diecezjalne, o ile nie rząd pruski, ale on miał do tego prawo, Polakami i to nieraz dobrymi Polakami, a jeżeli wybór był nieraz nie po myśli społeczeństwa, to winę ponosili księża, którzy woleli pozostać na dobrych probostwach, aniżeli obejmować lichy płatny kanonikat w przeciwieństwie do księży niemieckich, którzy robili chętnie ze siebie ofiarę w interesie niemieczyny znając znaczenie kanonikatu na bieg spraw diecezjalnych.

Daje też pisarz do zrozumienia, że Zjazd Biskupów, który najdalej w trzech miesiącach będzie rozstrzygał o organizacji Kościoła w Polsce, uzna odpowiednio zasługi ks. Biskupa Rosentretera.

Naszym zdaniem załatwiamy podobne sprawy za mało trzeźwo. Kierujemy się więcej sercem, niż rozumem i dajemy tem samem sobie świadectwo politycznego ubóstwa. Lepiej byłoby, ażeby o działalności ks. Biskupa w ogóle jak najmniej pisać, bo zgody nie będzie. Duchowieństwo pomorskie co do działalności tego Księcia Kościoła jest i będzie podzielone na dwa silnie zwalczające się obozy. To jest najniebezpieczniej zrozumiałe. Kapłan, który uważał równocześnie za swój obowiązek „pracować dla społeczeństwa, ten wie, jak mu było trudno występować publicznie, o ile nie chciał palić za sobą nazawsze mostów w kierunku uzyskania probostwa. Pod tym względem są gruntownie różnice w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej a diecezji chełmińskiej. W diecezji chełmińskiej nie można było niczego robić, co miało przysmak polskiej agitacji. Stąd nie mamy tu żadnych organizacji, jak naprzykład związków młodzieży robotników, rzemieślników, kobiet polskich i innych, jakimi naprzykład poszczycić się mogą diecezje poznańskie.

To jest ta wielka różnica pomiędzy Biskupem polskim a niemieckim.

Warszawa centralą komunizmu.

W piątek odkryła policja polityczna w Warszawie wielkie zapasy odezw agitacyjnych. Pokazało się, że jest to największa składnica bibuły komunistycznej na całym świecie. Przy ulicy Radzymińskiej num. 61 znaleziono u Hipolita Kaszkiewicza do 400 funtów, przy ulicy Wroniej u Teofili Szemiot 100 funtów, zaś u Abrama Siwka znaleziono z górą 5 centnarów bibuły w 60 gatunkach i różnych językach.

Bolszewicy, jak donoszą telegramy, zamierzają w dalszym ciągu urządzić się w ten sposób, że chcą uderzać na poszczególne posterunki strażnicze cze na Kresach Wschodnich, a gdy władze polskie będą tam zajęte, zamierzają bolszewicy większą siłą korpus strażniczy rozbić.

Co się gdańskim Niemcom niepodoba?

Senat gdański zamierza podobno założyć rekurs przeciwko artykułowi 3 konkordatu z Rzymem. Tam jest mowa o tem, że Gdańsk ma podlegać władzy Nuncjusza papieskiego w Warszawie. W tem upatrują mieszanie się cudzej władzy do stosunków gdańskich. Gdyby ów Nuncjusz nie mieszkał w Warszawie, ale w Berlinie lub Monachium, nie byłby cudzą władzą. Ale Niemcom nic nie pomoże. Rzym się raz zgodził, ażeby Nuncjusz papieski, przebywający w Warszawie, zgodził się na dozorowanie delegatury w Gdańsku i tak też pozostanie.

Sokoli amerykańscy w Poznaniu.

W niedzielę witał Poznań wycieczkę blisko 400 Sokolów amerykańskich. Rano o 9 godz. było uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, później było uroczyste powitanie Sokolów na rynku poznańskim. Sokoli z Ameryki byli w białych kapeluszach z czerwoną opaską z napisem „Sokoli z Ameryki” i z medalami z napisem „na pamiątkę pobytu w Polsce”. Sokolice były w takichże kapeluszach i w białych sukniach. Sokolów powitał prezydent miasta Ratajski. Wspomnił o nadzwyczajnej pomocy Polaków amerykańskich w czasie wojny i o czci, miłości i wdzięczności, jaką żywymy dla Ameryki. Mowę swą zakończył na cześć Sokolów. Prezes związku amerykańskiego dr. Starzyński nakreślił dolę wychodźstwa polskiego w Ameryce, mowić o powstaniu pierwszego gniazda sokolskiego w Ameryce w Chicago 35 lat temu, wspomnił o rezolucji, którą Polacy w Ameryce wręczyli śp. Prezydentowi Wilsonowi z programem o niepodległości Polski z wylotem na morze, i w końcu złożył hołd Rzeczypospolitej, Prezydentowi Rzeczypospolitej i bohaterkiej armii polskiej. Orkiestra zagrała hymn amerykański.

W sali uniwersytetu pisywał się kompozytor Nowowiejski, a następnie były rozmaite przemówienia. Przemawiali pomiędzy innymi w imieniu ks. Kardynała Prymasa ks. Biskup Łukowski, generał Sosnkowski, komendant korpusu poznańskiego i Roman Dmowski. Ostatni mówca wyraził nadzieję, że Polska przetrwała najgorsze czasy i kroczy na drodze do wielkiego mocarstwa, w czem niewątpliwie będą jej pomagali Polacy amerykańscy.

Sprawy polityczne.

Kto popiera Abdel-Krima.

Ten wsławiony wódz marokański, który trzyma w napięciu cały świat, umiał sobie dobrać do pomocy dobrych doradców. Pisali, że szefem jego sztabu generalnego jest Niemiec. Niemieckie gazety wypierają się tego i piszą, że jest nim Austriak, nazwiskiem Arpad Giulay, który podczas wielkiej wojny był oficerem marynarki austriackiej, a który później został tajnym policjantem. Dostał się później do więzienia, z którego umknął i po wielu przygodach wstąpił do armji Abdel-Krima, gdzie uzyskał tak znaczne stanowisko. Abdel Krima popierają nietylko własne szczepy, ale również współwyznawcy całego muzułmańskiego świata. W Egipcie i Tunisie rozwijają na cześć Abdel Krima ogromną agitację, w której bierze również udział bratanek króla egipskiego książe Tussa. W obec tego dokładają Francja i Hiszpanja wszelkich sił, ażeby tego powstańca upokorzyć, bo gdyby zwyciężył, byłoby to wielkim świętem dla wszystkich państw, wyznających wiarę Mahometa z Turcją na czele.

Abdel Krim zamierza podobno uderzyć teraz całą siłą na wojska hiszpańskie. Pościągął na front hiszpański najwyborowszego żołnierza.

Sprawy polskie.

Sp. Władysław Rabski.

Umarł w piątek nagle wybitny dziennikarz śp. Władysław Rabski. Nieboszczyk przebywał od kilkunastu lat w Warszawie, z nią się żył, ale był synem Wielkopolski i tu przeżył pierwsze lata zawodu dziennikarskiego, nasamprzód jako współpracownik „Dziennika Poznańskiego”, a później jako wydawca „Przeglądu Poznańskiego”. Nieboszczyk był zdolnym i cenionym pisarzem politycznym, człowiekiem oddanym sprawie narodowej duszą i ciałem, a w dodatku mężem czystego usposobienia, który pióra swego nie oddawał na usługi dla materialnych korzyści, albo dla interesów partyjnych. Był człowiekiem ustalonych przekonań politycznych i w imię tych przekonań walczył nieustraszenie do końca życia. Staczał też zwycięskie walki z obozem lewicowym, ale zawsze z tą miarą, która pryncypia nie miażdżyła, ale starała się go pozyskać dla twórczej pracy narodowej.

Zabierał też głos w sprawie kaszubskiej, ale bez należytego zrozumienia duszy ludu kaszubskiego. Upatrywał w ludzie kaszubskim dążności separatystyczne, odsrodkowe, ale cenił się i zamilki, gdy widział głośnie protesty, które wywołał.

Był jednak jednym z prawdziwych obywateli, którzy dla Polski żyli, dla niej pracowali i dla niej oddawali to, co mieli najlepszego. Dla tego pamięć o śp. Władysławie Rabskim nie zginie.

Reporządzenie orderowe ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w sprawie orderu „Polski Odrodzonej”. Okólnik ten domaga się od wojewodów, ażeby w przyszłości jak najstaranniej badali osoby, które mają ten order otrzymać, by go otrzymywały rzeczywiście osoby zasłużone a nie tacy, którzy mieli plecy po za sobą. Widać, że order ten stracił dużo na swym pierwotnym znaczeniu, skoro minister powiada w swym okólniku, że należy unikać zbyt wielkiego spopularyzowania tegoż, to znaczy obniżenia jego znaczenia.

Polska szuka sojuszu z Jugosławją?

Gazety donoszą, że pomiędzy Polską a Serbią zanosi się na przymierze wojenno-odporne, jakie istnieje pomiędzy Polską a Rumunją i Czechami. Podczas zebrania się Ligi Narodów mają ministrowie Skrzyński i Ninczicz pomówić ze sobą obszerniej o tem przymierzu i ułożyć gotowy plan.

Wola Niemcy i Rosję od Polski.

Były Prezydent republiki litewskiej Smetona pisał do Anglii pragnąc stworzyć silny wojskowy związek państw nadbałtyckich z Polską na czele, któryby doprowadził do porozumienia pomiędzy Polską a Litwą i był zarazem w ręku Anglii i Francji potęgą wojskową przeciw Niemcom i Rosji.

Otóż Smetona twierdzi że taki związek byłby dla Litwy niebezpieczny, bo mógłby ją zaplątać we wojnę pomiędzy Niemcami a Rosją, a równocześnie mógłby doprowadzić do tego, że Polska w razie przegranej wojny mogłaby zabrać Litwę, ażeby się odszkodować.

Polityka Litwy jest polityką nienawiści w obec Polski, a nienawiść jak wiadomo zaślepiła.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 4 sierpnia 1925 r.

Dziś: Dominika wzn. słońca wschód 4.25 zachód 7.46. Księżyc wschód 8.1 zachód 3.55.

Jutro: NMP. Snieżnej. Słońca wschód 4.27 zachód 7.44. Księżyc wschód 8.36 zachód 5.17.

— Jeszcze morderstwo śp. Szymczaka.

Obecnie sprawa mordu na osobie śp. Szymczaka na tyle jest jasną, że można sobie wyrobić obraz, w jaki sposób morderca posterunkowy Jagoda dokonał swego ohydneho czynu. Oto zmiana nastąpiła o godzinie 12 w nocy i posterunkowy śp. Szymczak pozostał sam w pokoju przedkasowym. Po godzinie 1 w nocy otwartymi drzwiami wszedł do gmachu urzędu a następnie również otwartymi drzwiami do pokoju kasowego kolega a przyszły morderca posterunkowy Jagoda, który siadłszy na krzesło rozpoczął rozmowę z posterunkowym Szymczakiem. O czym mówili? Oto mówili na temat ogólnej nędzy urzędniczej. Jagoda zaczął przedstawiać trudne jego położenie materialne, zaczął wliczać swoje długi, które dosięgały blisko 1000 złotych i niemożność ich spłacenia, wskutek czego groziło mu również usunięcie z policji. Po tym wstąpił zaproponował Jagoda śp. Szymczakowi rozbicie i wspólną kradzież kasy skarbowej. Jagoda był mniemania i wiedział może nawet z innej strony, że dnia poprzedniego nadszedł większy transport bilonu, co około 6 centnarów, które rzecz jasna nie mogły być umieszczone w ogniotrwałej kasie, lecz musiałyby leżeć w pokoju, zamkniętym na kłódkę. Posterunkowy śp. Szymczak z oburzeniem propozycję tę odrzucił

oświadczając, że nigdy nie dopuści do kradzieży po wierzonym jego pieczy grosza publicznego.

Posterunkowy Jagoda, który zdecydowany był na wszystko i może nawet liczył się już poprzednio z odprawą podobną wstał i zegnając się podał zdraziecki uścisk lewej dłoni, stojąc przed pulpitem w pokoju, i nagle gwałtownie pociągnął ku sobie posterunkowego Szymczaka, zadając mu jednocześnie prawą ręką, w której miał brzytwę w pogotowiu, śmiertelny cios w lewą stronę gardła przecinając tętnicę. Odruchowo napadnięty posterunkowy wyciągnął szablę i ostrzem uderzył Jagodę w głowę i rękę kalecząc je. I rozpoczęła się straszna walka pomiędzy poderzniętym i słabnącym coraz więcej wskutek gwałtownego wpływu krwi posterunkowym Szymczakiem a mordercą. Jagoda jednak zdołał wyrwać szablę z rąk Szymczaka i gdy już ostatni legł martwy na podłodze, otarł szablę od śladów krwi i wpełznął do pochywy, poczem nie chcąc prawdopodobnie rozbijać kasy w obecności trupa, wywlókł go na korytarz. Sam zaś wziął karabin pokonanego posterunkowego i lułą rozłamał kłódkę od drzwi wejściowych do właściwego pokoju kasowego. Karabin został nadłamany. Po wejściu do pokoju zbrodniarz ku swemu wielkiemu zdumieniu zobaczył, iż pienieży na podłodze, jak przypuszczał poprzednio niema i że trzeba się wziąć do rozbicia szafy stalowej. Było to jednak łatwiej pomyśleć, jak wykonać. Nagle jednak niedobity jeszcze ostatecznie posterunkowy śp. Szymczak na korytarzu zaczął się poruszać i rzeźić, co przeraziło tak zbrodniarza, iż wybiegł z pokoju bez dalszych ostrożności i zaczął biec w kierunku ulica Owczarska, następnie Angowicką, przez rynek w stronę Starostwa.

Tam ochłonął i zawrócił do domu przy ulicy Angowickiej. Następnego dnia, mając piętno zbrodni na czole nie poszedł do służby, lecz pod wieczór kaź sprowadził lekarza p. dr. N., któremu nakłamał, iż rany odniósł przy starciu z bandytami nad granicą. Dalszy przebieg jest znany Czytelnikom z poprzedniego numeru naszego pisma. Wysłano po Jagodę jednego posterunkowego, a następnie starszego przodownika i sieć domysłów tak się zacieśniła, że wydano rozkaz aresztowania go. Nie mając środka oczyszczenia się z zarzutu, Jagoda przyznał się do morderstwa. Po południu skutego w kajdany zawieziono przed katedrę w szpitalu miejskim, gdzie spoczywają zwłoki śp. Szymczaka z wypogodzoną twarzą, która zda się mówić: „Wypełniłem swój obowiązek”. Morderca niespokojnym okiem patrzył na niemą ofiarę swej zbrodni, zresztą jednakże nie okazywał skruchy. Poprzednio chciał popełnić samobójstwo, lecz nie miał odwagi wypalić sobie w skroń. Morderca był zwycięzcą żony i siedmiorga dzieci.

— **Wspaniały pogrzeb** śp. Szymczaka sprawiał przejmujący do głębi widok i pełne smutku wrażenie, zwłaszcza na widok kroczącej za trumną gromadki dzieci. Na czele konduktu kroczyła kapela policji państwowej z Torunia grając żałobne marsze. Następnie pod karabinem kroczyła miejscowa policja, dalej również pod karabinem Straż graniczna. Potem 8 delegacji z wieńcami a za trumną przedstawiciele władz i urzędów, dalej liczne miejscowe towarzystwa, związek kolejarzy itd. ze sztandarami. Na sam koniec liczne tłumy. Kondukt prowadziło trzech księży. Z poza miejscowych delegacji udział brała policja z Czarska, dalej przedstawiciel głównej komendy z Torunia i przedstawiciel województwa.

Ogólne wrażenie wśród publiczności było bardzo przejmujące, co stwierdzić było można po głośnym płaczu, jakim załkały tłumy przy spuszczeniu trumny do grobu.

— **Zabawa Polskiego Związku Kolejowców** cieszyła się w ubiegłą niedzielę dobrem powodzeniem. Publiczności przybyło stosunkowo dużo. W ogrodzie p. Gańczy w Nowej Ameryce urządzono różne rozrywki, które bawiły publiczność i sprawiały wielką radość dzieciom. Był tam błazen, którego kawały były dość udatne, dalej chłopcy z niezmierną cierpliwością wdrapywali się na wysoki drąg, u którego wierzchołku zawieszono były różne łakocie. Koncertowała kapela kolejowa; wieczorem i przez całą noc odbywały się tańce.

— **Pan Franciszek Talaśka** prosi nas o stwierdzenie, że między nim lub jego rodziną a mordercą Jagodą niema jakichkolwiek węzłów powinowactwa.

— **Pan szambelan** dr. Lński wraca powoli do zdrowia, Rwie się już nawet do pracy, ale wypoczynek jest jeszcze konieczny z obawy pogorszenia się.

— **Zbyt czule** wpadły sobie w sobotę wieczorem dwie córy Ewy na miejscu byłego jeziora Ceglarnianego we włosy. Poczęły one wpięć wytykać sobie wzajemnie jakieś tam osobiste wady w zbyt wątpliwy sposób. Ze sposobu wypowiedzianych słów można było ocenić ich sprawność językową. Nic do tego trajkot wiatraka przy silnym wietrze. W końcu poczęły sobie nadeptywać na palce, czego jedna znieść nie mogła i już w mgnieniu oka odparowała swą przeciwniczkę po bokserku. Wtenczas dopiero poczęła sprawa przybierać charakter interesujący — no i w dodatku niebezpieczny. Bowiem znieważona

boksem, chwyciła z całą siłą pary za leżącą tam kupę kamieni — i już wlepiła jeden z nich swej przeciwnicze w „garnek”, co wydało twarde, głuchy odźwięk. Skutek musiał być dość poważny, bo uderzona chwyciła się obiema rękoma za głowę, która się trochę zabarwiła na czerwono. Ostatecznie przyczyniło się to do załagodzenia sprawy, nastąpiło zawieszenie broni i wycofanie się z pozycji. Z pewnością strona „poszkodowana” szukała racji w policji, bo się niby nią odgrażała. Są to zawsze skutki tego rodzaju babskich kłótni. Lepiej zrobiłyby obie, gdyby pilnowały swych garnków aniżeli plotek a z pewnością nie doszłoby do tego rodzaju zajść, które przynoszą kobiecie ujmę w opinji publicznej. W takich wypadkach powinien rozstrzygać „sąd amerykański”, przez ukaranie obu kobiet za naruszenie porządku publicznego wzgl. wywoływanie zgorznienia.

— **Skarżą** nam się na różnicę cen na węgle. Różnica pomiędzy poszczególnymi dostawcami węgla ma być jakoby znaczną. Otóż stwierdziliśmy, że z wyjątkiem jednej firmy, której kalkulacja na węgiel jest znaczniejsza, wszystkie inne sprzedają węgiel po prawie równych cenach.

— **Co może zrobić konkurencja.** W Miasteczku w Poznańskim osiedlił się niedawno pewien piekarz, a cena chleba stała wówczas za trzyfuntowy bochenek na 70 gr. Nowy piekarz ogłasza na drugi dzień, iż ten sam chleb u niego kosztuje 50 groszy i poleca klienteli chleb ważyć. Co czyni konkurencja? Na drugi dzień zniża również cenę na 50 groszy. Wówczas ukazuje się ogłoszenie, że chleb 3 funtowy kosztuje 45 groszy. Stary piekarz chcąc dotrzymać konkurencji, zniża także cenę na 45 groszy, lecz nie może konkurencji wytrzymać i wypieka wprawdzie chleb za 45 groszy lecz waga jest o 150 do 200 gramów mniejsza.

Co jednak dzieje się w Chojnicach? W żadnym mieście w całej Polsce nie doszła cena chleba na 85 gr. za 3 funtowy chleb. Nawet taka Gdynia, miejsce wycieczkowe miała cenę chleba o 15 groszy taniej niż w Chojnicach. Kiedy cena zboża notowana na giełdzie wskazywała nieznaczny wzrost, piekarze w Chojnicach zaraz cenę chleba podwyższyli, ale gdy cena zboża się obniżyła do zł 7 za ctr., to nasi panowie piekarze raczyli z łaski swej obniżyć cenę o 10 groszy na bochenku. Tu potrzeba takiej samej konkurencji jak w Miasteczku. Nasi piekarze są w swoim cechu możnowładcami. Tu powinno obywatelstwo postarać się o samopomoc i stworzyć samoobronę w postaci spółki piekarskiej, która mogła po rzetelnej cenie swoim odbiorcom chleb oddawać. Czy ten robotnik jest na to, aby go w taki sposób wyzyskiwano? Jeżeli miasteczko może 3 funtowy chleb po 45 groszy oddawać, niechby w Chojnicach chleb kosztował 50 groszy. Ale tak! Wyzysk jak obecnie, nie jest na miejscu. Obserwator.

— Izby Karnej Sądu Okręgowego.

Przed Izbą Karną stawała oskarżona Elżbieta Santowska, robotnica z Gostyczyna, której akt oskarżenia zarzuca, iż w listopadzie 23 roku usunęła bez wiedzy władz przedczesny poród. Dalej na początku marca br. uśmierciła w domu swym swoje nieślubne dziecko, któremu po narodzeniu pantoflem rozbiła główkę, poczem dziecko to zakopała. Oskarżona przyznaje się, iż podczas pracy porodziła dziecko, następnie podczas powrotnej drogi popadła w omdlenie i upadła na ziemię, wskutek czego zaszła śmierć dziecka. Zaprzecza jednakże stanowczo, jakoby pantoflem rozbiła była czaszkę. Obronę prowadził w zastępstwie mecenas p. Kopickiego pan dr. Kwiatek. Jako rzeczoznawcy fungowali pp. Gierszewski i dr. Hiller. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd uznał oskarżoną winną morderstwa i przyznając okoliczności łagodzące skazano ją na dwa lata więzienia i 2 tygodnie aresztu jak również ponoszenie kosztów procesu. Policzone jej również areszt śledczy.

Kronika prowincjonalna.

Brusy. W W. Chełmach stwierdzono u pewnego psa wściekliznę. Z tego powodu zarządzone przymus kagańcowy.

Tuchola. (Ofiara kąpeli) W piątek, 24 lipca o godz. 7 i pół wieczorem przy kąpeli w Brdzie utonąła Bolesława Mrozikówna, która przebywała w domu nadleśniczego w Gołąbku. W towarzystwie dwóch pań poszła wieczorem się kąpać. Przy drugim zanurzeniu się jej w wodzie prąd wody ją porwał, podczas gdy ona nie oddała żadnego głosu. Widocznie udar serca był przyczyną śmierci. Po długim poszukiwaniu zdołano zwłoki wyłowić dopiero w niedzielę. W środę przybył na miejsce wypadku brat jej, właśc. ślusarni z Borzyszków. Najwięcej starań około wyłowienia zwłok czynił p. leśniczy Wenda, który przedtem nie spoczął, dopóki zwłok nie wyłowił, zaco ze strony rodziny szczególnie zyskał szczerze uznanie.

Klonowo, pow. tucholski. (Pożar). W ubiegły wtorek w południe wybuchł w tutejszej wiosce pożar u posiadziela p. Lindy, w stajni, która też spłonęła.

Gotują na zapas!

Ludwik Rasch

Pierścienie gumowe do wekków we wszystkich systemach

Oryginał
Weck-

stoje i butelki
aparaty i trzymaki
termometry i pałagi

Stoje do miodu i do zaprawień
oryginalne brunclawskie
garnki i konwie.

Płomienie przeniosły się na drugą stronę szosy, ogarnęły dom mieszkalny własność p. Sznajdera, który to dom także zgorzał i to doszczętnie. Budynki te położone są w środku wioski i tylko dzięki różnym okolicznościom pożar dalszych szkód nie wyrządził nie obejmując dalszych zabudowań. Co do ruchomości to p. Lindzie spalił się jeden powóz a Sznajderowi część mebli. Straty pomimo to są dość znaczne. Szczęściem, że budynki były zabezpieczone. Przyczyna powstania pożaru dotychczas nieznana.

Koronowo. (Z targu). W czwartek 30. lipca br. był targ nieco bardziej ożywiony od ubiegłego tygodnia. Przywieziono wszelkich produktów dosyć. Płacono za masło do 2 zł za funt, za jajka była cena jak na poprzednim targu. Tak samo i ceny drobiu i jarzyn były bez znacznej zmiany. Ze świeże żyto, na które był popyt mocny, a którego zbyt dużo jeszcze nie przywieziono, płacono za centnar od 9—10 zł. Za świeże kartofle płacono za centnar do 3 złotych. Prosięta zaś nieco w cenie spadły. Było można już dostać parę prosiąt poniżej 20 zł. Dobre prosięta były w cenie do 30 zł za parę. Natomiast na tłuście świnię był popyt, lecz takowych nie zwieziono.

Z powiatu kościerskiego. Po zeszłorocznej klęsce nieurodzaju żyta, obecna długotrwała susza zagraża poważnie ziemniakom. Tak samo jare zboża mocno ucierpiały i zbiór zapowiada się nieszczerólnie — nie mówiąc o trawach i koniczynach, które są przeważnie już wypalone. Widoki na przyszłość są dość smutne, bowiem czekają wszystkich niebawem podatki, długi i weksle za sztuczne nawozy, które częściowo wobec suszy zawiodły. Obecna spekulacja na niższą cenę zboża w zupełności się udała. Dziś rolnicy zmuszeni są sprzedawać zboże po 8 zł. za centnar chociaż wiedzą, iż po Nowym Roku żyto znowu pójdzie w górę na 15 zł. i więcej.

Grabowo, pow. kościerski. (Uroczystość strzelecka). Swe doroczne święto strzeleckie obchodziło tużesze Towarzystwo Powst. i Wojaków w niedzielę, dnia 12. lipca br. O godz. 8 po południu odbyła się zbiórka przed oberżą p. Freydy. Następnie wyruszone przy dźwiękach muzyki do strzelnicy w Rokownicy. W ostrym strzelaniu przewodniczył podoficer instrukcyjny p. Kowalewski z Kartuz. Wyznaczono pięć nagród, z których pierwszą otrzymał druh St. Majkowski z Grabówka, który zdobył 34 punktów na 36. Następnie odbyła się do późnej nocy zabawa w parku p. Pirchy.

Szkoda to wielka, że miejscowa inteligencja stroni od towarzystwa, a co gorsze sieje w szeregach Tow. Powst. i Woj. niezgodę i partyjność. Tużesze towarzystwo składa się przeważnie z biednych obywateli, bo ci którzyby mogli więcej działać, stronią od niego, albo są członkami tylko na liście.

Stężycza, pow. kartuski. Okolicę naszą w poniedziałek po południu nawiedziło kilka burz, które obok upragnionego deszczu przyniosły też mniej upragnione uderzenia gromów. Na wybudowaniu stężyczem uderzył piorun w zabudowania gospodarskie, które spłonęły doszczętnie. W Stężycy spłonął wskutek uderzenia dom wdowy p. Wilszewskiej, z wszystkimi towarami. W obu wypadkach szkody są pokryte przez ubezpieczenie tylko w nieznacznej mierze.

Przewodnik, pow. świecki. (Uderzenie pioruna). W pobliższej miejscowości Montasku uderzył w poniedziałek piorun, w dom p. Grzonki. W przeciągu godziny spalił się dom wraz z całym zabudowaniem gospodarczym. Większa część ruchomości spaliła się także. Zdołano tylko żywy inwentarz wyratować. Straty poniesione przez pożar są wielkie.

Świecie. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego przyznało za pośrednictwem Powiatowego Inspektoratu Szkolnego Świecie II po 100 złotych, tytułem premii za dobre wyniki pracy w szkole, oraz za gorliwą działalność społeczną pozaszkolną, następującym pp. nauczycielom: Racy w Taszewskim polu oraz Koszowskiemu w Sulnówku.

Świecie. (Z targu). Na ostatnim targu w środę 29 lipca, było dosyć wszelkich produktów. Ruch nie był zbyt ożywiony. Za masło płacono około 2 zł. za funt. Czarne jagody z rana 40 gr. litr, a przy końcu targu nawet tylko 20 groszy, za rychle kartofle, których przywieziono dużo płacono za centnar 3 zł.

(Miejsce kąpiel) Magistrat miasta naszego podaje do wiadomości publicznej, iż przeznaczają na miejsce kąpielowe łąkę przy Czarnejwodzie, leżącą za cukrownią naprzeciw zabudowań p. Niewadziego. Do przebiegania się, ustawia się obecnie przy brzegu szalasy.

(Ziemie pod budowę domów.) W celu rozbudowy miasta oddaje magistrat miasta Świecia pod budowę domów mieszkalnych ziemie względnie plac za darmo, pod każdy dom około pół morgi.

Montasko, pow. świecki. W poniedziałek 27 zm. około 4 po poł. uderzył piorun w dom mieszkalny p. Grzonki w Montasku w pobliżu miejscowości Przewodnik. W godzinie spaliło się całe zabudowanie wraz z budynkami gospodarczymi. Ocalono tylko inwentarz żywy. Spłonęło całe zniwo zwlezione do stodoły oraz pasieka obok nich umieszczona. Właściciel ponosi wielkie straty, ponieważ był bardzo nisko zabezpieczony, a żniwa nie zdążył jeszcze zabezpieczyć.

Kartuzy. W sprawie wybudowania pomnika wolności Pomorza na górze Mączewskiej (Wieżycy) odbyło się tu w ub. tygodniu zebranie pod przewodnictwem deputowanego p. Pochwadowskiego z Elżbietowa budowniczego państwowego pana Dulnego, zyskały pełne uznanie zebranych. Jeden z projektów przewiduje pomnik wysokości 23.55 m., drugi — 27.46 m. — Prawdopodobnie zostanie wykonany projekt pier-

wszy, widok ze szczytu wieży będzie tu zupełnie swobodny, podczas gdy drugi projekt przewiduje mnóstwo okien u szczytu wieży. Do budowy wieży użyje się materiału rodzimego — kaszubskich kamieni polnych, których tyle porozrzucił po naszej ziemi wielki lodowiec. Koszta budowy pomnika wyniosą 65 tys. zł. i zostaną pokryte przez składki i specjalną loterię.

Brodnica. Poniedziałkowa burza, która nawiedziła też pow. wąbrzeski, w naszym powiecie spowodowała kilka pożarów. W pustej Dąbrówce zapalił piorun stodołę, która spłonęła doszczętnie z całą zawartością (ok. 150 fur koniczyny). W Nieżywiciu uderzył piorun w dom p. Nichmerowicza. Dom spłonął doszczętnie; sikawka z Piwnic przybyła, gdy niszczący żywioł był już dokonał swego dzieła.

Z dalszych stron.

Stronno, pow. bydgoski. (Nieszczęśliwy wypadek.) Przejechaną przez pociąg na dworcu w Bydgoszczy została tużesza obywatelka miejska 55 letnia Teofila Malazek, skutkiem potrącenia przez toczący się pasażerów. Nieszczęśliwej koła pociągu odcięły lewą rękę. Odstawiona została do Lecznicy Miejskiej.

Poznań. Cud w kościele św. Marcina? W Poznaniu mówi się dużo o wyzdrowieniu chłopca, do tkniętego chorobą nieuleczalną od urodzenia. Sprawa przedstawia się według miejscowych pism następująco. Na dziedzińcu kościelnym znajduje się kapliczka Matki Boskiej z Lourdes. W kapliczce tej zawieszono bez zezwolenia władz kościelnych krokwie, i to dało powód do pogłosek o cudzie. Ks. prałat Mayer, który sprawę bada, oświadczył m. in. co następuje: Przy ulicy Rybaki zamieszkuje Pelagia Mielnik. Ma ona syna Karola, liczącego 10 lat. Chłopiec od wczesnego dzieciństwa był kaleką. Wysłano go przeto do Berlina, gdzie dokonano operacji. Po operacji jednak chłopiec chodził tylko o krokwiach. Bez krokwi nie mógł poruszyć się z miejsca. Matka zasyłała gorące modły do Matki Boskiej z Lourdes i odprawiała nowennę. W ostatnim czasie stało się lepiej i chłopiec chodzi obecnie o zwykłym kijaszku. Władze kościelne zajmują się obecnie badaniem tego bądź co bądź zastanawiającego zdarzenia.

Nowy Sącz. We wsi Zarzeczce 70 letni gospodarz Jakób Chwał, rozdzielił swój majątek między dwóch synów, zastrzegając sobie dożywocie. Z podziału tego jednak nie był zadowolony syn jego Jan Chwał wskutek czego często dochodziło do kłótni. Przed kilku dniami doszło znowu do kłótni, w czasie której obrażony ojciec uderzył syna, poczem z obawy zaczął uciekać. Syn jednak puścił się w pogoń za ojcem i dopędzwszy go na podwórku, uderzył go kilkakrotnie obuchem siekiery w głowę. Następnie powalonymu na ziemię ojcu zwyrodniały syn odrębał ręce, nogi, na końcu zaś dopiero głowę. Po tej ohydnej zbrodni nagromadził na podwórzu drzewa i na stosie spalił szczątki zwłok zamordowanego ojca. Policja aresztowała mordercę, który stanie przed sądem doraźnym i prawdopodobnie zostanie rozstrzelany.

Ostatnie wiadomości.

Minister Skrzyński w Ameryce.

W środę opuszcza minister Skrzyński Amerykę. Ostatnio w Nowym Jorku znowu przemawiał przez radio do ludności amerykańskiej. W mowie swej powiedział, iż przybył do Ameryki, celem wyrażenia wdzięczności narodu polskiego dla narodu amerykańskiego. Zaznaczył dalej, że we wszystkich miastach amerykańskich, które zwiedził, spotkał Polaków z pochożenia, zajmujących wysokie stanowiska w służbie publicznej, handlu i przemyśle. W końcu podziękował narodowi amerykańskiemu za niezwykle przyjęcie, jakiego doznał oraz wyraził radość z tego powodu, iż miał możność wejścia w osobistą łączność z prezydentem Stanów Zjednoczonych oraz wybitnymi osobistościami amerykańskimi.

Ojciec św.

przyjął w niedzielę piałgrzymkę polską, złożoną z 300 osób.

W rocznicę wybuchu wojny

urządzili komuniści w Berlinie obchód, przyczem na czele pochodu niesiono karykaturę Hindenburga. Doszło do mniejszego starcia z policją.

Ku czci Nieznanego Żołnierza.

Śladem innych miast również miasto Sroda w Poznaniu szczył się płytą Nieznanego Żołnierza, którą u stóp dawniejszego pomnika niemieckiego złożył nieznaną fundator.

Podpalenie folwarku dominikańskiego.

W Małopolsce Wschodniej podpalono folwark Żółtańce, własność OO Dominikanów. Spaliła się stodoła i młockarnia. Prawdopodobnie zachodzi podłożenie ognia przez bandę ukraińsko komunistyczną.

Ogólne ułaskawienie we Włoszech.

Król włoski ogłosił orędzie o ogólnej amnestji czyli ułaskawieniu przestępców politycznych. Tym samym uzyska wolność około 15 tys. osób.

Nowy Biskup wileński.

Jak słychać, nie powrócił już ks. Matulewicz na stolicę nowego Arcybiskupstwa wileńskiego. Arcybiskupem wileńskim zostanie ks. Jałbrzychowski, obecny Biskup Sufragana w Łomży.

Zle optantom w Niemczech.

Niemieckie gazety czynią rządowi niemieckiemu zarzut, że nie poczynił żadnych przygotowań celem przyjęcia optantów z Polski i traktuje ich po macoszemu, podczas gdy Polska powitała optantów swych z wielkim zapałem.

Skasowane cła ulgowe.

Niemcy skasowali cła ulgowe od mąki, tytoniu, wina, szkła, olejów, tłuszczu, wyrobów żelaznych, urządzenia drukarni, parowozów, kosiarok, żniwiarek, samochodów ciężarowych, samolotów itd.

Zamach na Prezydenta amerykańskiego.

W Amba we Florydzie przyaresztowano niejakiego Kleina, który przygotowywał zamach na Prezydenta Ameryki Coolidge. Klein zeznał, że oprócz Prezydenta zamierzano zamordować Forda, Rockefellera, Edisona i innych wybitnych ludzi.

Dr. Gagatęk oszustem.

Znany dr. Gagatęk został skazany za oszustwo na kwartał więzienia.

Mussolini zdrow.

Gazety włoskie piszą, że Mussolini jest zupełnie zdrow. Wiadomości, jakoby jeszcze niebezpieczeństwo są zmyślane przez masonstwo w celach politycznych. **Świadczą sobie, ażeby później paść**

sobie w ramiona.

Niemcy i Austria poznosili wizy graniczne, ażeby jedni i drudzy mogli się spokojnie nawiedzać. Jeśli tak, to maluczko, a wnet się znajdzie w Austrii jaki tam korpusik wojenny dla złączenia Austrii z Niemcami.

Monarchiści w Rosji.

Nieznaną sprawcy rozdają po całej Rosji odezwy Mikołaja Mikołajewicza za monarchją w Rosji. Spis-kowcy wysadzili w powietrze rozmaite sowieckie gmachy w Piotrogradzie. Z pod gruzów wydobyto kilkudziesięciu rannych żołnierzy. Sowiety wydały rozkaz rozstrzelania wszelkich podejrzanych jednostek.

Zadają upaństwowienia kopalni.

Były prezes angielskich ministrów Macdonald ogłosił, że w górnictwie angielskiem nieprędzej będzie lepiej dopóki nie nastąpi odebranie kopalni z rąk prywatnych i ich upaństwowienie.

Jeżeli już ci są niezadowoleni?

W Lyonie we Francji strajkuje 3000 bankowców. Dyrektorowie nie godzą się na ich warunki.

Trzęsienie ziemi i wichry.

W Nowym Meksyku, Kolorado, Oklahomie i Teksasie odczuło trzęsienie ziemi.

Okolicę Mistelbach w Marchfelde (Dolna Austria) nawiedził wczoraj straszny orkan. Żniwa zupełnie zniszczone. Wiele domów zostało zburzonych. Ofiarą szalejącego żywiołu padły trzy osoby.

W Niemczech rewolucja,

bo podatek od piwa chcą podwyższyć od 1 kwietnia 1926 roku. Wszystkie partie od wszechniemców do komunistów pojednały się w tej sprawie ze sobą i to osiągnęły, że podatek nie będzie podniesiony o 100, lecz o 33 1/3 procent. Na to już piwosze niemieccy chcą się jakoś zgodzić.

Opuszczenie Kolonii.

Wojska francuskie opuszczają Kolonię najpóźniej 15 sierpnia. Tak piszą niemieckie gazety. Niemcy również przyrzekły zastosować się do żądania komisji międzynarodowej o zniesienie zbrojeń w opuszczonych obszarach.

Zarty.

Dobra odpowiedź.

Tekę ministerstwa oświecenia w Danji, piastuje kobieta dr. Nina Bang. Rozesłała ona niedawno ze swoim podpisem listę zapytań do nauczycieli, w której między innymi figuruje pytanie: „czy pan jest żonaty, czy kawaler?” Jeden z nauczycieli głuchej prowincji Jutlandji odpisał sumiennie tak: „Chociaż na razie kawalerem, ale proszę na mnie nie liczyć, bo jestem prawie że zaręczony z córką naszego karczmarza”. Kopię zaadresował: „Pannie Ninie Bang—naszemu ministrowi”.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Dnia 4. sierpnia b. r. odbędzie się zebranie Związku Drużyn Konduktorskich w lokalu p. Czarneckiego o godz. 20 tej. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków wolnych od służby konieczne. Zarząd.

Chojnice. W czwartek dnia 6 sierpnia rb. o godzinie 8 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu pana Czarneckiego miesięczne zebranie Towarzystwa Handlowców. O liczny udział uprasza Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow. Powst. i Woj. odbędzie się w środę dnia 5 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jazdzewskiego. Zarząd zbierze się o godz. 7 wiecz. w tym samym lokalu. O liczny udział prosi Zarząd.

